

Wieści znad Orzyca

Nr 2(47)

ISSN 2080-024X

luty 2010 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpsz.pl



Wprowadzenie

Są w dziejach wiosek i miasteczek takie chwile, że stają się one sławne na cały kraj. Dzieje się tak za sprawą samych mieszkańców, bądź przyjezdnych - znanych osób goszczących w ich opłotkach. Bywają i tacy co nie przychodzą, nie przyjeżdżają a... spadają z nieba. Taka sytuacja miała miejsce osiemdziesiąt lat temu. Tą znaną postacią była Amy Johnson, która jako pierwsza kobieta w 1930 r. na samolocie De Havilland o nazwie własnej Jason pokonała trasę 11 000 mil z Wielkiej Brytanii do Australii. Niesiona skrzydłami sławy w roku następnym zamierzała samotnie pokonać trasę z Anglii przez Rosję do Chin. Wystartowała i doleciała do...Amelina. Marzenie legło w gruzach a raczej w śnieżnych zaspach. Opowiadamy o tym w „Pannie z obłoków”, zachęcając jednocześnie do głębszego poznania tej tak barwnej kobiecej postaci. Kobiety, te małe i duże, podrostki i dojrzałe, z doświadczeniem życia i bez pojawiają się na łamach „Wieści” w wielu miejscach. Bez Was Drogie Panie było by nudno i szaro. W przededniu Waszego święta życzymy Wam spazę i samozaparcia by je realizować. Tak jak czyniła to Amy. Wystarczyło tylko kilka miesięcy od feralnego lądowania i rekord przelotu z Anglii przez Rosję na Daleki Wschód został pobity.

Redakcja

Z miłości ...

Akcent walentynkowy. Oto jak pięknie ktoś komuś wyznał swoje uczucia na drzewie koło cmentarza. Kiedyś robiono to za pomocą ostrego kozika. Dzisiaj wystarczy odrobina wyobraźni i trochę śniegu. Ślicznie i ekologicznie!!!



„Babcia i Dziadek to osoby najdroższe i najbliższe w naszych sercach, bo wywołują falę wspomnień najczulszych i najmielszych” - usłyszeli na wstępie seniorzy, licznie zgromadzeni w przestronnej sali gimnastycznej przy szkole w Drażdzewie, w piątkowe przedpołudnie 21 stycznia 2011 r., na uroczystości z okazji swojego święta.



Inicjatywa Rady Rodziców zorganizowania tej uroczystości spotkała się z akceptacją, wsparciem i czynnym udziałem ze strony dyrekcji szkoły, nauczycieli i rodziców. Z zaproszenia do wspólnego świętowania tegorocznego Dnia Babci i Dnia Dziadka skorzystało około stu osób. Niektórzy pokonali znaczne odległości (czegoż to nie robi się dla wnuków, nie zważając na dolegliwości czy niepogodę?!).

W gustownie udekorowanej sali powitały ich szczerze uśmiechy, przyjazne spojrzenia i gesty, a także wymowna, głęboka w swej treści, dedykacja (fragment wiersza autorstwa Patrycji Siewiera-Kozłowskiej):

„Dziś dziękuję wam serdecznie,
Drogi Dziadku, Babciu miła.
Za to, że przy Was bezpiecznie,
Cały świat mogę zdobywać!”

Na bogaty montaż słowno-muzyczny, przepłatany fachową konferansjerką, złożyły się liczne, okolicznościowe wiersze i piosenki w wykonaniu wnuków - na co dzień przedszkolaków i uczniów miejscowej szkoły. O bogactwie i różnorodności poszczególnych programów świadczą tytuły niektórych z nich, jak

np. ten, że „Babcie bywają różne...” o czym przekonywały przedszkolaki młodsze, czy „Wścibskie wnuczka” - zaprezentowany przez pierwszaków oraz serdeczny „Koncert życzeń” zadedykowany przez klasę czwartą. Z entuzjastycznym przyjęciem widowni spotkał się również krakowiak w wykonaniu roztańczonej klasy drugiej. W miłej atmosferze, przy herbacie

i bogatym asortymencie ciast, zasłuchani w płynący pod ich adresem potok serdeczności - za trud, za serce, za codzienność - Dostojni Goście spędzili niezapomniane chwile. Dopelnieniem pięknej

uroczystości były laurki od wnucząt, chórálne „Sto lat” i słodka niespodzianka - pyszny tort z płonąca fontanna.

Dzięki takim spotkaniom najmłodszy mają okazję bliżej poznać i docenić rolę Seniorów w życiu rodzinnym i środowisku; uczą się szacunku dla drugiego człowieka, w tym szczególnie dla osób starszych. Seniorzy zaś otrzymują silną dawkę pozytywnej energii, tak koniecznej do dalszej aktywności.

Wszyscy młodzi aktorzy i ich opiekunowie - nauczyciele i wychowawcy - oraz pozostali współautorzy przedsięwzięcia otrzymali zasłużenie gromkie brawa i serdeczne podziękowania za olbrzymi wkład pracy, za czas spędzony na próbach, ćwiczeniach i zajęciach towarzyszących.

Była to impreza ze wszech miar udana, akcentująca wielopokoleniowość, tak głęboko zakorzenioną w polskiej kulturze i tradycji. Sądzę, że na stałe zagóści w kalendarzu drażdzewskich uroczystości szkolnych.

Tadeusz Kruk

Dzień Seniora w Krasnosielcu

Mój syn ma swoją teorię, kiedy człowiek staje się dorosły – wtedy, jak dzieciaki, które mu mówiły do tej pory „cześć”, mówią „dzień dobry”. To ja się zastanawiam, kiedy człowiek staje się seniorem? Chyba wtedy, jak z chęcią idzie na koncert w szkole, a występy dzieci i młodzieży wywołują ogromną radość i...zwilgotnienie oczu. Nie ukrywam więc, że ja pod tym względem czuję się seniorką i z przyjemnością opowiem o świetnie przygotowanym koncercie, który jak co roku odbył się w Zespole Szkół w Krasnosielcu.



W niedzielę 23 stycznia, w odświętnie udekorowanej sali gimnastycznej, za ślicznie nakrytymi stołami zasiedli seniorzy – babcie, dziadkowie, władze gminy, księża naszej parafii oraz wszyscy, którzy po prostu mieli ochotę na chwilę wzruszenia. Młodzież rozosiła herbatę i namawiała do skosztowania ciast i ciasteczek. Po powitaniu i życzeniach z okazji Dnia Babci i Dziadka cztery pary z gimnazjum zaprezentowały walca wiedeńskiego, po czym młodzi ludzie zaprosili do tańca osoby z widowni. Następnie oklaskiwaliśmy genialnych młodych aktorów w przedstawieniu „Jak Boruta zakochał się w córce karczmarza”, którym to widowiskiem nasi gimnazjaliści podbili w ubiegłym roku serca widowni w Goworowie na Mazowieckim Przeglądzie Legend Mazowsza. Na chwilę sceną zawiadnęła grupa dziewcząt z klas I – III Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu, Szkoły Podstawowej w Rakach dzia-



lająca przy GOK w układzie taneczno-akrobatycznym. Dziewczyny zebrały ogromne brawa, a oczy widzów nie mogły oderwać się od dwóch najmłodszych tancerek z przedszkola w Krasnosielcu.

Dla odmiany „trzej tenorzy” naszej gminy, czyli Rafał Wróblewski, Mateusz Szczepański i Tomasz Szewczak wykonali przeboje klasyków rocka, Karolina Wilkowska śliczną pieśń „Dla rodziców”, a Jakub Mikulak – laureat wielu konkurów recytatorskich – skecz o imieninach u Mani.

Były także piosenki w wykonaniu Ewy Kęszczyk, Klaudii Lewczuk, Patrycji Gołąb, dziewcząt ze szkoły podstawowej: Diany, Nicolii i Wiktorii, a na gitarze i keyboardzie towarzyszyli: Klaudia Łada i Jakub Mikulak.

Na zakończenie Damian Bartosiewicz niezwykle dynamicznie i brawurowo zatańczył

hip-hop, a dziewczęta z kl. IIa Gimnazjum układ tańca indyjskiego. Młodzi zebraли tak huczne brawa, że sala aż się zatrzęsa. A z Damianem kilka nastolatek zrobiło sobie zdjęcie, wierząc, że to wschodząca gwiazda show biznesu i że za kilka lat nie dopchają się do niego po autograf.

Wielkie wyrazy uznania należą się też nauczycielom i wychowawcom, przygotowującym razem z młodzieżą tę piękną uroczystość: Agnieszce Gałązce, Ninie Grabowskiej, Małgorzacie Turowskiej, Iwonie Ziemskiej, Małgorzacie Pióreckiej i Marzenie Sierak oraz całej Radzie Rodziców pod przewodnictwem Bożeny Ferenc.

Muszę przyznać, że ja już czekam z niecierpliwością na styczeń przyszłego roku ☺.

Małgorzata Bielawska

Koło Gospodyń Wiejskich w Pienicach

Początek roku przyniósł kolejną dobrą wiadomość – powstało piąte już w naszej gminie Koło Gospodyń Wiejskich. Panie z Pienic postanowiły zacząć działać w zorganizowanej grupie i wziąć sprawy w swoje ręce. Na zebranie założycielskie zaprosiły prezes Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce, panią Barbarę Gałązkę, która przedstawiła zasady działania kół i pokierowała zebraniem. Spośród 17 członkiń został wybrany Zarząd KGW: Przewodnicząca – Justyna Klama, wiceprzewodnicząca – Aneta Załęska, sekretarz – Ewa Załęska, skarbnik – Mariola Budna. Przyjęto regulamin Koła, omówiono wysokość składek i terminarz spotkań. Drugie, już robocze spotkanie miało miejsce 2 lutego wieczorem. Też w obecności p. Basi Gałązki oraz mojej, piszącej te słowa. Początkowe obawy, czy Koło będzie miało co robić i czy przyciągnie kobiety do działania, przerodziły się w konkretne pomysły na pierwsze półrocze 2011. Rezultatem „burzy mózgow” są plany na kilka ciekawych imprez w Pienicach. Pierwsza, to 8 marca, pomyślany jako wieczór poezji przy świecach. Panie przedstawią swoją (tak!) twórczość poetek oraz wybiorą ulubione utwory literackie do re-

cytacji. Już podzieliły zadania między siebie: która odpowiedzialna jest za zaproszenia, która za obsługę techniczną, która za konferansjerkę. Oczywiście zobowiązują się do opisanie tego niezwykłego wieczoru w kolejnym wydaniu



„Wieści”. Wypada więc życzyć udanej realizacji i innych, ciekawych inicjatyw, które wychodzą nie odgórnie, ale właśnie z potrzeby serc mieszkanki Pienic.

Małgorzata Bielawska
MODR Krasnosielc

Cała Polska czyta dzieciom

W dniu 20 stycznia 2011 r. w Szkole Podstawowej w Drażdżewie w starszym oddziale przedszkolnym odbyła się akcja „Cała Polska czyta dzieciom”.

Akcja ta to wspólne przedsięwzięcie Biblioteki Szkolnej w Drażdżewie, Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu i Filii Bibliotecznej w Drażdżewie, realizowana przy współpracy Pani Krystyny Wierzbickiej-Rybackiej z Panią Krystyną Suchołbiak, przy moim udziale.

W tym dniu w starszym oddziale przedszkolnym Pani Krystyna Suchołbiak – bibliotekarka Filii Bibliotecznej w Drażdżewie przeczytała dzieciom historyjkę „Kogutek Ziutek i lis”. Autorem tej książki jest Barbara Sudoł. Kogutek Ziutek jest nieposłuszny, dla niego ważniejsza niż nakazy i zakazy rodziców jest możliwość poznania dalszego otoczenia. Barbara Sudoł ukazuje zagrożenia czyhające na

nieposłusznych małoletnich obieżyświatów, uwzględniając w książce ważne dla maluchów ostrzeżenia. Autorka opisuje przygody Ziutka wierszem, co pozwala na płynne odczytywanie tekstu. Na szczególną uwagę zasługuje szata graficzna książki. Ilustracje stanowią doskonałe tło dla historii przygód Ziutka.

Historyjka ta uczy myślenia, rozwija pamięć i wyobraźnię, pozwala zrozumieć siebie i świat, w którym żyjemy.

W dniu 3 lutego 2011 r. w kl. I przeczytałem dzieciom opowiadania o tematyce zimowej: „Huśtawka sikorek”, „Sarenka”, „Spizarnia ptaków”. Opowiadania dotyczyły tego, w jaki sposób należy dbać o ptaki i zwierzęta w czasie

zimy. Uczniowie wykonali ilustracje do przeczytanych opowiadań.

W dniu 4 lutego 2011 r. w Pani Krystyna Suchołbiak przeczytała dzieciom z młodszego i starszego oddziału przedszkolnego historyjkę „Kogutek Ziutek i gąska Lutka”, bajkę „Jaś Fasola” i „Pani Zima”.

*Michał Walasek
bibliotekarz szkolny w PSP w Drążdzewie*

Konkurs Tańca

Podczas choinki szkolnej w Zespole Szkół w Krasnosielcu 29 stycznia odbył się Turniej Tańca Towarzystwa. **38 par z klas gimnazjalnych zaprezentowało swoje umiejętności taneczne w walcu wiedeńskim.** Uczniowie przygotowali się do konkursu podczas lekcji wychowania fizycznego (nauka tańca jest umieszczona w programie zajęć). Walc wiedeński cieszy się coraz większym powodzeniem wśród młodzieży naszej szkoły. Dziewczęta same organizują dla siebie piękne kreacje a chłopcy elegancko prezentują się w galowych ubraniach. W kącie idą wytarte dżinsy i rozciągnięte t-shirty. Taniec ma olbrzymi wpływ na kształtowanie zachowania uczniów i ich ogólny rozwój psychofizyczny. Udział w turnieju dodaje im odwagi i pewności siebie oraz uczy kultury i poszanowania partnera.

Tańczących oceniało siedmioosobowe jury (nauczyciele i rodzice) pod przewodnictwem

dyrektora Zespołu Szkół pana Andrzeja Maluchnika. Po burzliwej naradzie ogłoszono wyniki:

Klasy I:

I – Weronika Ferenc i Piotr Bojarski

II – Karolina Pogorzelska i Błażej Stryjewski

III – Natalia Napierkowska i Jakub Rosiak

Klasy II:

I – Anna Krzyżewska i Artur Grabowski

II – Urszula Orzeł i Mateusz Rogala

III – Izabela Grabowska i Bartosz Gołota
Katarzyna Sierak i Jakub Mikulak

Klasy III:

I – Natalia Operek i Damian Banasiak

II – Patrycja Dębek i Michał Mackiewicz

III – Malwina Szlaska i Artur Jaszewski
Kinga Ferenc i Paweł Siemiątkowski



Pary, które zajęły w swoich kategoriach miejsca pierwsze i drugie, stanęły do walki o tytuł najlepszej pary szkoły, tańcząc twista. Bezkonkurencyjni okazali się Weronika Ferenc i Piotr Bojarski z kl. Ia i otrzymali pamiątkowe statuetki ufundowane przez Komitet Rodzicielski.

*Nauczyciele wychowania fizycznego
z Gimnazjum w Krasnosielcu*

Konkurs wiedzy o Ks. Stefanie Morko

15 lutego 2011 roku w Publicznej Szkole Podstawowej w Drążdzewie odbył się Konkurs wiedzy o życiu i działalności księdza Stefana Morko. Celem Konkursu było przybliżenie postaci wielkiego sercem i dokonaniem Kapłana, czego odzwierciedleniem jest szeroki odźwięk społeczny: wspaniale przygotowani uczestnicy i miłe wspomnienia.

Idea konkursu narodziła się w październiku 2010 roku z inicjatywy Tadeusza Kruka, który jednocześnie jest autorem zestawu pytań i odpowiedzi.

Stroną organizacyjną zajął się p. Sławomir Rutkowski, tzn. pozyskał sponsorów nagród, jeździł do szkół, gdzie informował i zachęcał uczniów do wzięcia udziału w konkursie. Do współpracy dołączyły kolejne życzliwe osoby: dyrektor szkoły w Drążdzewie p. Barbara Kluczek, która udostępniła lokum i zachęciła pracowników szkoły do pomocy, p. Ewa Grabowska Przewodnicząca Rady Gminy Krasnosielc, pracownicy Publicznej Biblioteki Samorządowej w Krasnosielcu, Gminnego Ośrodka Kultury w Krasnosielcu, nauczyciele – opiekunowie uczniów w Amelinie, Rakach, Krasnosielcu (szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia).

Konkurs przebiegał dwuetapowo. Najpierw zaprezentowali się najmłodsi uczestnicy (uczniowie szkół podstawowych z klas I – III), którzy odpowiadali ustnie na pytania. Jury konkursu i wszyscy zebrani byli pełni podziwu dla wiedzy Sebastiana Jędrzejewskiego, ucznia Publicznej Szkoły Podstawowej w Drążdzewie.

Otrzymał on nagrodę w postaci cyfrowej ramki do prezentowania zdjęć. Następnie starsi uczniowie odpowiadali pisemnie na pytania testowe, odpowiednie dla swojej grupy wiekowej. Najlepsi uczestnicy konkursu, którzy uzyskali maksymalną liczbę punktów (3 osoby) zostali zakwalifikowani do etapu finałowego.

tor Barbarę Kluczek i pana Sławomira Rutkowskiego. Skorzystali również z niepowtarzalnej okazji zmierzenia się z arcytrudną odmianą polszczyzny pt. „Zemsta logopedy”. Natomiast szaradziści, poza konkursem, rozwiązali interaktywną krzyżówkę z ks. Morką w roli głównej.



Ustnie odpowiadali na wylosowane przez siebie pytania. Najlepszą okazała się Wiktoria Załęska z Publicznej Szkoły Podstawowej w Krasnosielcu. Zdobyła główną nagrodę - ebooka, a pozostali uczestnicy otrzymali klasery numizmatyczne, paczki banknotów 100 złotych /niestety zmielone w mienicy państwowej/, książeczki edukacyjne, albumy o powiecie makowskim i prasnym. 30. kolejnych uczestników otrzymało pamiątkowe dyplomy i podziękowania, a pozostali tylko pisemne podziękowania za udział w konkursie.

W trakcie sprawdzania prac przez komisję konkursową uczestnicy zostali zaproszeni na poczęstunek zorganizowany przez panią dyrek-

Drugą gałęzią konkursu jest zbieranie wspomnień wśród świadków m.in. z parafii Krasnosielc i Drążdzewo o księdzu Stefanie Morko. Zostaną one opublikowane w Krasnosielckim Zeszycie Historycznym nr 5, którego druk planowany jest na marzec 2011 roku. Organizatorzy zachęcają do nadsyłania kolejnych lub uzupełniania już opublikowanych historii związanych z postacią księdza Morko.

Zwieńczeniem inicjatyw na rzecz poznania życia i działalności ks. Stefana Morko będzie uroczystość nadania rondy w Drążdzewie Jego imienia (prawdopodobnie 19 czerwca 2011 roku).

Anna Rybacka

Karczma i gorzalka w polskiej pieśni ludowej

Karczma była to jedyna bodaj instytucja społeczno-gospodarcza, która towarzyszyła stale



dziejom wsi. Odbywały się w niej wesela, chrzciny, niedzielne i zapustne zabawy, stypy pogrzebowe. Była miejscem różnych uroczystości obrzędowych zebrań. W czasie spotkań nie tylko rozmawiano i tańczono, ale

również sporo pito alkoholu. Od XVI w. sprzyjał temu tzw. przywilej propinacyjny, czyli wyłączne prawo dziedzica do produkcji trunków, jednocześnie zobowiązujące chłopów do kupowania pewnej ilości wódki wyłącznie w pańskiej karczmie. Czasem część należności za pracę we dworze chłop otrzymywał w ... gorzałce. Propinację zniesiono w XIX w. – zdołała jednak uczynić wiele zła i zniszczyć niejedną rodzinę.

Życie się ludności wsi z karczmą, wzrost pijaństwa, częste huczne zabawy, nawet w czasie zakazanym, zmusiło Kościół do ostrej walki ze złymi skutkami oddziaływania karczmy. W praktyce wiązało się to z powstawaniem bractw i kółek wstrzemięźliwości, w folklorze utrwaliło się przysłowiami wyrażającymi krytyczny stosunek do karczmy:

Gdzie Pan Bóg kościół buduje, tam diabeł karczmę stawia;

Przez karczmę wchodzi się do szpitala, przez kościół do nieba;

Kto siedzi w karczmie w święta, ten o Bogu nie pamięta.

Ten ton moralizatorski, przeniknął także do pieśni ludowej:

Ile nieszczęść robi przekłeta gorzalka, utraty dla duszy, choroby dla ciała;

Gdybyś kumie nie pijał gorzalki z anyżem, to by dzisiaj po ciebie nie wyszedł ksiądz z krzyżem;

Dzieci moje, dzieci, słuchajcie tacika, nie chodźcie do karczmy, kiedy jest muzyka.

Niewspółmiernie bogatsza jest grupa pieśni realistycznie obrazująca zadłużonego w karczmie chłopca – szczególnie niezyczliwie jest w nich charakteryzowana karczmarzka:

Ejże żono, moja żono, koniki nam pokradziono. Ja do koni, koni nie ma, karczmarczka za dług wzięna;

Bodaj te szynkarki z piekła nie wyjrzały, dwa złote przepiłem, cztery przypisały;

Niewola mnie z karczmy pędzi, bez woreczka, bez pieniędzy. Bez pieniędzy, bez woreczka, bo mi wzięła szynkareczka;

Karczmarczko daj mi piwa, zapłacę ci w jare żniwa. Jare żniwa już nadchodzą, karczmarczki za mną chodzą;

Dobra gorzałeczka u Żyda, u Żyda, skoro przyjdzie płacić to bieda, to bieda.

Pijaństwu towarzyszyła na wsi swoista ideologia. Wódka – oświadcza pamiętnikarz chłopski – stanowi wyższą energię życia, ideał, bez którego życie na tyle marne, jak niebo bez raj. Inny natomiast podaje: „Pijącym zawsze przyświecał ten sam cel. Chodziło o to, by wydrzeć duszę, choćby siłą z szarości codziennego bytowania, skierować ją w inną przestrzeń, gdzie nie dręczą żadne smutne ani nieprzyjemne myśli, a wprost przeciw-

nie – panuje szczerza wesołość, radość chwili, laska zapomnienia.”

Oto teksty, w których skarga i przestroga miesza się z nutką junackiej przechwałki:

Pijak-ci ja, pijak, wielka pijanica, przepiłem konika mego rodzica;

Z karczmy idę sfrasowany, mówią ludzie żem pijany, mówią ludzie, żem pług przepił, że nie będę w roli robił;

Pijcie, pijcie, czym płacić będziecie, ej zaplacą ojcowie, sprzedadzą po krowie,

Sprzedadzą po jednej sprzedadzą po drugi, ej oplacą wszystkie, co są tylko długi.

Najdzielniejsi z uczestników zabaw poczytywali sobie za honor wypić jak najwięcej; „honorowość” pijacka dominuje w piosence o gorzałce:



Wokół stołu sobie skaczą, gdy w kieliszku dno zobaczą. O to, to ja pan, i o nic nie dbam.

Gdy ja sobie w pałę wleję, z całego się świata śmieję. Drzwi bez zamka, puste mury, piec bez kafla, w oknach dziury,

A mam-ci ja brata Żydka, u którego kredyt kredka. O to, to ja pan, i o nic nie dbam.

Oj da, miałem ja, da, cztery woły, oj poszły mi one wszystkie z obory. Poszedł-ci mi jeden na gorzałkę z miodem,

Poszedł-ci mi drugi. Na szynkarskie długi. Poszedł-ci mi trzeci na żonę, na dzieci. Poszedł-ci mi czwarty na miski, na garnki.

Pomieszenie elementów żartobliwych z krytycznymi znajdujemy także w tekstach:

Wziąłem po ojcu posagu wiele, burego wołu i bystre ciele,

za wołu wzięłem dwa talary, a za cielę kozuch stary, i tom już przepił.

Byłoby ze mnie dobre chłopisko, żeby nie to psie wściekle wódczysko,

upije się człek w karczmysku, i weźmie nieraz po pysku, sam nie wie za co.

Dużo jest przyśpiewek w których winowajca żartem chce się zabezpieczyć przed ewentualnymi zarzutami:

Powiadają ludzie, że ja pijaczysko, a ja nie piję wódki, ino gorzałczysko;

W poniedziałek napić, we wtorek tańcować, we środę trzeba się z karczmką rachować,

W czwartek się wyspać, w piątek se pochodzić, a w sobotę na niedzielę trzeba co zarobić.

Poprzez te fragmenty wyraźnie przebiega powszechne na wsi polskiej przeświadczenie, że upojenie alkoholowe ułatwia kontakt z zaświatami. Stąd pijany - podobnie jak wariat, staje

się „urodziwy” – niejako namaszczonego świętością. Stąd wierzenia o pijackiej przenikliwości, o artystycznych natchnieniach upojonych itd. Coś z tego myślenia zostało zresztą i po dziś dzień.

Póki żyję, to piję. Jak umrę, to zgniję. Dusza moja na sąd stanie, śmiało powie: Piłam Panie; Nie trać fantazji, choć cię bieda bije, napij się gorzalki, wszystko cię ominie.

Są piosenki, w których trafiają się beztróskie i pełne pijackiej pogody stwierdzenia:

Stoi kieliszek, choć ma jedną nogę, ja mam dwie zdrowych a ustać nie mogę;

Oj gorzalko złoto, nie ciskaj mnie w błoto, oj proszę laskawie, połóż mnie na trawie.

Pijał-ci ja, będę pijać, na kogoż ja będę zbijać. Nie mam żony, nie mam dzieci. Niech majątek w gardło leci.

W dawnych wsiach nad Orzycem alkohol miał swoje stałe miejsce. Pojawiał się w okresie świąt, uroczystości, w czasie wolnym od pracy. Przemiany cywilizacyjne ostatnich lat zburzyły ten ład. Alkohol wkroczył do codzienności. W wielu rodzinach jest stale obecny – towarzyszy nie tylko uroczystościom rodzinnym, ale i zwykłym, często codziennym spotkaniom. Ze względu na takie kulturowe przyzwolenie, problem alkoholu na wsi narasta. Rośnie liczba kobiet i mężczyzn, młodych i starych uzależnionych od alkoholu. Już jeden domownik cierpiący na alkoholizm sprawia, że pośrednio cała rodzina choruje razem z nim. Niestety bardzo mało ludzi decyduje się na terapię odwykową, błędnie uznając swój pociąg do gorzalki za normę, nie zaś anomalię i nie podejmuje walki ze **śmiertelną chorobą** jaką jest **alkoholizm**.

Tymczasem jest czas karnawału. Napijmy się, byle naprawdę było to na zdrowie

– *Danka Szych*

„ZIMA 2011” w Krasnosielcu

W dniu 18-02-2011 z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej przeprowadzono warsztaty fotograficzne pn. „ZIMA 2011”, których celem było zachęcenie młodzieży do pasji, jaką jest fotografia.

Przybyły w charakterze eksperta fotograf z Białegostoku – Robert Ostrowski, wspólnie z Tomaszem Bielawskim opowiedzieli i zaprezentowali, jak fachowo kadrować zdjęcia, dobierać ustawienia aparatu, światła i ... tym podobne magiczne szczegóły. Następnie w naprędce zorganizowanym studio fotograficznym przeprowadzono sesję portretową wszystkich uczestników warsztatów. Obecni siadali zarówno przed, jak i za obiektywem. Efekty do obejrzenia na stronach:

www.e-robert.net oraz www.naszkrasnosielc.tpkz.pl

Kolejnym etapem warsztatów jest praca z aparatem w terenie, a celem zgromadzenie dokumentacji fotograficznej nieublaganie odchodzącej w niepamięć codzienności: ludzi, budynków, pejzaży itp.

Apeluję tym samym do Czytelników posiadających wewnętrzną potrzebę fotografowania oraz jakikolwiek aparat fotograficzny, by utrwaliли to co w ich okolicy dziś wydaje się oczywistą codziennością, a niebawem będzie już tylko wspomnieniem – oby utrwalałom na „kliszy” wspomnieniem. Skrzynką kontaktową jest Tomasz Bielawski email: dotomka@vp.pl

Sławomir Rutkowski

Kiedy miłość dojrzewa ...

*„Byłem smutny i się pojawiłaś.
I od ciebie zaczynając
powiedziałem tak całemu światu”*
P. Eluard

Często mam możliwość obserwowania nastolatków i rodząco się między nimi uczucia (fascynacji?). Ich świat jest każdego dnia inny – jednego dnia szary i smutny, drugiego zaś pełen kolorów tęczy. Od czego to zależy? Oczywiście od tego, jak układają się relacje z dziewczyną (chłopakiem). Dlatego chciałabym skierować kilka spostrzeżeń właśnie do nastolatków. Chciałabym, byście przyjrzeni się sobie i „swojej miłości” z pewnej perspektywy, bo jak już jesteście w środku tych ważnych dla was wydarzeń, świat przestaje istnieć i nic wokół siebie nie dostrzegacie.

Dlaczego dziś rano jesteś taki szczęśliwy? Dlaczego twoja poduszka jest mokra od łez? Co się stało? To proste: twoje serce się zakochało. Wystarczy słowa piosenki, abyś bujał w obłokach. I tak jest ci tam dobrze, że może zaważyć się na ciebie cały świat, a ty i tak tego nie zauważysz. Wszystko ma „jej” twarz, dźwięk „jej” głosu, „jej” oczy. Po prostu straciłeś głowę. Jak to się stało – nie wiesz. Tak samo jak nie potrafisz odpowiedzieć, jeśli cię ktoś zapyta: „Co w niej ta-



kiego jest? Co ci się w niej najbardziej podoba?”. Wszystko się podoba, nic innego nie umiesz powiedzieć. Wielkie napisy: „Kocham cię Aniu, Kasiu, Olu...” zdobią betonowe mosty, ściany podwórek, przystanki autobusowe, wszystko, co tylko się da. Okazuje się, że kiedy jesteście zakochani, robimy rzeczy dziwne, wcześniej wręcz niewyobrażalne. Kiedy jesteś zakochany, czujesz się silny, gotowy na wszystko, szczęśliwy, pełen chęci do życia. Chcesz wiedzieć wszystko o obiekcie swoich westchnień, nie uspokoisz się, dopóki jej nie zobaczysz albo kilkanaście razy w ciągu dnia nie porozmawiasz z nią przez telefon. Każdą dostrzeżoną piękną rzeczą chciałbyś się z nią podzielić. Najmniejsza przeszkoda doprowadza cię do szału. Nie jesteś już obiektywny: jej wad (któż ich nie ma?) już nie dostrzegasz.

Być może ktoś śmieje się z twojej miłości. Ty jednak jesteś bardzo poważny. Wiesz, że nie są to zwyczajne wygłupy. Tu chodzi o rodzącą się miłość. Nastolatki też potrafią kochać. Pamiętaj jednak, że miłość to droga. Pierwsze zauroczenie może trwać krótko i szybko się rozwiązać. Jeśli to miłość, to powinna się rozwinąć. Jeśli więc jesteś zakochany, szalej, pisz wszędzie, gdzie to możliwe imię ukochanej, ale wprowadź ją także do swego wnętrza.

Niestety, w miłości, tak jak we wszystkich sprawach dotyczących życia, istnieje ryzyko. Zdarza się, że zakochani izolują się od przyjaciół i stają się obojętni na resztę świata. Poddają się pragnieniu samotnego przebywania we dwoje. Powiększa się wówczas przestrzeń czułych gestów. Łatwo wtedy o zapomnienie i niepotrzebny pośpiech. Istnieje też ryzyko, że staniemy się do tego stopnia zaborczy, iż zaczniemy ograniczać

swobodę drugiej osoby. Często, kiedy łudzimy się, że to miłość, kochamy bardziej siebie, niż drugą osobę. Bardziej kochamy uczucia, które ona w nas wywołuje niż ją samą jako człowieka z jej światem wewnętrznym, zaletami i potrzebami. Druga osoba staje się „przedmiotem”, który chcemy posiadać i „używać”. A kiedy już ją „zżyjemy”, porzucamy, aby doświadczyć czegoś nowego i to już jest bardzo smutne.

Czasami tak się stanie, że ta druga osoba, za którą jeszcze niedawno gotowi byliście oddać życie przestaje się podobać, że odkryliście w niej cechy, zachowania, które wam nie pasują. Taka zmiana czasami jest spowodowana drobnymi zaniedbaniami, ale stało się. Uczucie przemija, spostrzegacie, że już nie potrzebujecie ani pocałunków, ani troski drugiej osoby. Trudno w takiej chwili pytać, dlaczego. Prawdopodobnie od samego początku coś było nie tak. Musicie jednak oznajmić tej drugiej stronie tę nieprzyjemną zmianę biegu wydarzeń. Postarajcie się – kiedy z nią rozmawiacie albo do niej piszecie, być prości i szczerzy. Szczerość to jedyny sposób, by stawić czoła problemom.

Na zakończenie chciałabym skierować do was kilka uwag. Do chłopców: jeśli jesteście zakochani, nie bądźcie roztargnieni, zwracajcie uwagę na jej upodobania i doceniajcie je nawet, jeśli są odmienne od waszych. Dajcie dziewczynie czas, aby was pokochała i nie osaczajcie jej. Do dziewcząt: bądźcie zawsze przytomne, nawet jeśli serce bije zbyt mocno. Do wszystkich: zostawcie drugiej osobie możliwość wycofania się: miłości nie można nikomu nakazać.

Alicja Grabowska

Zmiany personalne w Urzędzie Gminy w 2011 roku

Zarządzenie Wójta Gminy Krasnosielc z dnia 29 grudnia 2010r. Nr 47 wprowadziło zmiany Regulaminu Organizacyjnego Urzędu Gminy. Powstał Referat Rozwoju i Promocji Gminy oraz nowe stanowisko pracy – Zastępca Wójta. Z dniem 01.01.2011r. Zastępcą Wójta i Sekretarzem Urzędu została pani Grażyna Maria Rogala.

Referat Rozwoju i Promocji Gminy składa się ze stanowisk pracy:

- d/s zamówień publicznych i inwestycji gminnych (pan Przemysław Ferenc);
- d/s promocji gminy i funduszy UE (pani Teresa Parciak);
- d/s gospodarki gruntami, planowania przestrzennego i rolnictwa (pani Edyta Terlik).

Kierownikiem tego Referatu została pani Agnieszka Pokora.

Ewa Zbrzeska-Zajac

Krasnosielc na skoczni

19 lutego 2011 roku w Szczyrku na skoczni Skalite odbył się Konkurs indywidualny mistrzostw Polski, który wyłonił skład kadry skoczków na MŚ w Oslo. Bezkonkurencyjnym Mistrzem Polski został Kamil Stoch (101,5 m). Do zawodników, którzy wyjazd na najważniejszą imprezę sezonu mieli już zapewniony, czyli Adama Małysza, Kamila Stocha, Stefana Huli oraz Piotra Żyły, dołączył Tomasz Byrt. Zawodnik Wisły Ustroniana, zdobywając w so-



botę srebrny medal mistrzostw Polski.

Wśród kibiców znaleźli się mieszkańcy gminy Krasnosielc, którzy gorąco dopingowali zawodników podczas wykonywanych skoków.

Mistrzostwa polski emitowane były na żywo w TVP 1, zachęcamy do obejrzenia w Internecie na stronie www.sport.tvp.pl.

kibice z Krasnosielca

Bobry i szkody

Urząd Gminy informuje, że w sekretariacie dostępne są wnioski i informacje dotyczące zgłaszania szkód wyrządzonych przez bobry. Dotyczy to gospodarstw rolnych, leśnych i rybackich. Rolnik powinien zabezpieczyć ślady i nie niszczyć tam zbudowanych przez bobry, by były widoczne w dniu oględzin do zrobienia dokumentacji. Do wniosku, wysyłanego do Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, Wydział Spraw Terenowych I w Ostrołęce, należy

dołączyć aktualny wypis z rejestru gruntów oraz fragment mapy ewidencyjnej. Rzeczoznawca po telefonicznym ustaleniu terminu wizyty, w obecności rolnika lustruje i szacuje szkody i ustala wysokość odszkodowania. W ciągu miesiąca od podpisania protokołu uszkodzowany rolnik otrzyma odszkodowanie.

Małgorzata Bielawska

Panna z obłoków

W wolnych chwilach lubię sobie poszperać w internecie. Szczególnie często odwiedzam wszelkiego rodzaju portale aukcyjne. Właśnie na jednym z takich portali natrafiłem na ciekawą ofertę. Ktoś sprzedawał Tygodnik Ilustrowany z 1931 roku. Moją uwagę przykuł krótki artykuł zatytułowany „Panna z obłoków”. Rzecz się miała o pani Amy Johnson. Zaraz, zaraz, pomyślałem... Czy to nie ta z Ameliną? Owszem ta sama... O co chodzi, zapytacie?

Otóż równo osiemdziesiąt lat temu (w styczniu 1931 roku, prawdopodobnie w święto Trzech Króli) angielska lotniczka Amy Johnson samotnie pilotowała swój samolot na trasie z Londynu do Chin. Nad Polską „po paru godzinach lotu zrozumiała, że zbladła. Postanowiła lądować. Krążyła czas jakiś, szukając odpowiedniego terenu. Wreszcie wylądowała na szczerem polu (o 8 km od Krasnosielca, pod Amelinem). Zziębnięte, skostniałe ręce działały mniej sprawnie niż zwykle. Śnieg przykrywał bruzdy, utrudniając orientację.(...) Podwozie nie wytrzymało podskoków na nierównościach terenu.

Aparat „skapotował”, łamiąc śmigło i uszkadzając skrzydło. Pilotka wyszła z opresji bez szwanku. Miejscowa ludność odniosła się życzliwie do niezwyklego przybysza. Rozmowa odbywała się oczywiście na migi, dopiero przybyły na miejsce wypadku sołtys, jako reemigrant z Ameryki, potrafił jako tako rozmówić się z miss Johnson. W rezultacie zawiózł lotniczkę do Krasnosielca do miejscowego kanonika. Za pośrednictwem policji zawiadomiono stolicę o wypadku i niebawem przybyły samochody, zabierając miss Johnson do Warszawy”.

Tyle o amelińskiej historii napisała prasa. W poszukiwaniu większej ilości informacji dotarłem do artykułu pani Katarzyny Olzackiej, w którym powołując się na dziennik ówczesnego sekretarza gminy Henryka Sikory, szczegółowo opisuje kto, kiedy i dlaczego. O sprawie angielskiej lotniczki sołtys wsi Amelin Piotr Ambroziak, powiadomił komendanta posterunku Policji Państwowej w Krasnosielcu Jana Brzezickiego meldunkiem następującej treści „Odsyłam podwodą kobietę, która na samolocie dzisiaj wieczorem spadła na podwórzu jednego gospodarza w Amelinie. Przy samolocie postawiłem wartę, a tę kobietę proszę zbadać”. Dalej wypadki potoczyły się bardzo szybko. „Po przeczytaniu notatki sekretarz posłał czym prędzej po wójta Stanisława Gosia i Łazickiego, którzy znali angielski. Podenerwowana lotniczka wyraźnie odechnęła z ulgą, gdy ktoś zwrócił się do niej w znajomym języku. Po rozmowie zmęczoną przeżyciami Angielkę zaprowadzono na plebanie, gdzie ks. proboszcz Serejko urządził jej kwatery. Miejscowy fotograf uwiecznił panią Johnson przy kolacji (...) w salonie księdza przy świątecznej choince (...) Pozostała tylko troska o samolot i to, jak dotrzeć tu pomoc ze stolicy, bo drogi były zawiane śniegiem i komunikacja sparaliżowana. Zaraz o świcie na trasę poszły plugi do odśnieżania i gromady ludzi z łopatami. Pomimo śnieżnych



Miss Amy Johnson w gościnnym domu ks. proboszcza Serejki w Krasnosielcach

zasp rano dotarł do Krasnosielca pojazd gąsienicowy z polskim pilotem, sławnym Stanisławem Karpińskim i mechaniczami. Mechanicy wyciągnęli samolot z zasy i sprawnie zabrali się do roboty. Później z pomocą ludzi ze wsi na zagonie pola urządzili pas startowy. Po południu pilot Karpiński wystartował na samolociuku i ku wielkiemu przerażeniu mieszkańców wykonał nad wsią kilka karkołomnych akrobacji i odleciał w kierunku Warszawy żegnany

przez kobiety znakami krzyża. Powiadają, że jeden z mieszkańców Krasnosielca, zafascynowany samolotem uczepił się go w momencie startu. Na chwilę uniósł się w powietrze po czym wylądował w zaspie. Wśród miejscowych zyskał przydomek „Samolocik”, który odziedzyczył po nim także wnukowie”.

Czy nie jesteście ciekawi, kto to? Bo ja bardzo!

„Amy Johnson odjechała tego samego dnia wieczorem. Po tym wydarzeniu Krasnosielc i Amelin stały się na moment sławne w całej Polsce. Gminę tłumnie nawiedzili dziennikarze i reporterzy, a gazety rozpisywały się o wypadku. Swoją wdzięczność za pomoc wyraził także brytyjski Aeroklub, którego Amy była członkiem. Do Krasnosielca nadszedł list z podzię-

kowaniami i nagroda w wysokości 40 funtów szterlingów, co na owe czasy stanowiło całkiem pokaźną kwotę. Sprawą podziału nagrody zajęł się zarząd gminy w porozumieniu ze starostą Kowalskim. Na zebraniu gromady wsi Amelin uradzano, że za część pieniędzy postawiona zostanie figurka obok miejscy lądowania, a pozostała część rozdzielona zostanie pomiędzy mieszkańców. Sekretarz Sikora zaproponował, by oprócz figurki kupić trochę książek do czytania i założyć wiejską bibliotekę. Z pozostałych pieniędzy wynagrodził gospodarza, któremu samolot uszkodził drzewa w podwórzu i tego, który dowiózł lotniczkę do Krasnosielca. Resztę nagrody postanowiono przeznaczyć na poczęstunek dla gospodarzy Amelina. Uchwała gromady zyskała akceptację starosty. Zakupiono książki i postawiono figurkę - kamienny obelisk z żelaznym krzyżem. Przed wybuchem wojny w Krasnosielcu i Amelinie znów pojawili się dziennikarze i fotoreporterzy. Odtwarzali szczegóły związane z lądowaniem Amy Johnson. Szukali dzikich mężczyzn z długimi brodami o niechlujnym i złowrogim wyglądem, ale oczywiście nikogo takiego nie znaleźli. Okazało się, że Amy Johnson wyszła za mąż za niemieckiego lotnika i opisała w prasie zachodniej swoje przymusowe lądowanie w tym dzikim zakątku polskiego kraju i jak to zadana była na własne siły. Wszyscy byli oburzeni takim zachowaniem lotniczki. Nie obyło się bez interwencji dyplomatycznych. Mieszkańcy Amelina otrzymali list z przeprosinami angielskiego Aeroklubu, a Amy Johnson z męża Schmidt wykluczona została z jego członkostwa”.



No cóż... prasa sobie, życie sobie. Pozostała wzmianka w „Tygodniku” i zdjęcie pani Johnson z księdzem Serejką. Nie zapytacie, czy udało mi się kupić tę starą gazetę? Niestety nie, byli lepsi... Pewnie za mało dawałem. Historia jest widać bezcenna!

Tomasz Bielawski

Serdeczne podziękowania dla pani Katarzyny Olzackiej za zgodę na wykorzystanie w artykule fragmentów tekstu jej autorstwa.

Sukces za modę odc. 2011

Kiedy ostatnio budzę się rano ze wspomnieniami karnawałowymi, nie jestem pewien, czy to mi się śniło (we śnie to mogło się wydarzyć), czy też wydarzyło się naprawdę. Ten „sen czy jawa”, nietypowy jak w programie red. Weissa odbył się w powiatowym mieście Ostrołęka.



Udaliśmy się tam wraz z żoną, aby zakupić dla niej (choć rentę już ledwo dostrzegam) ubranie (czyli sukienkę) na wesele, które odbędzie się akurat w okresie karnawałowymi. Ani pary młodej, ani ich teściów obustronnych nie znam, ale żona twierdzi, że jednego z głównych gości weselnych zna i dzięki tym „układom” nieoczekiwane zaproszenie od nieznajomej pary młodych. Żona od razu postanowiła, że jeżeli mamy się stawić oboje na podwójnym (karnawałowym i weselnym) balu, to i ona musi znaleźć odpowiednią kieckę; i z gustem, i w stylu nowouropejskim. Też w stylu podwójnym! Jak ba! O moim garniturze z epoki stanu wojennego jakoś nie wspominała. Widocznie musi być jeszcze (garnitur) w dobrym stanie i guście (też podwójnie!), więc nadaje się na zabawę. Obeszliśmy już pół Ostrołęki, żeby znaleźć tę „podwójną” kreację, ale na razie – nic. Szukamy dalej. Po drodze widzę mnóstwo reklam i ogłoszeń o jakimś głośnym, damskim zlocie, który odbędzie się właśnie w Ostrołęckim Domu Kultury czy Domu Kultury Ostrołęckiej. Chyba w tym drugim. Że zlot jest głośny, to chyba rozumiałe dla każdego (męża i zięcia w jednej osobie, na pewno) – dlaczego?! Przeczytałem z bliska, że to nie zlot (o żadnych miotłach nie wspominało) tylko: „Ogólnopolski Zjazd Ligi Kobiet Polskich” i pod spodem maczkiem dodano: „w wieku średnim”. W nawiasie i maczkiem! Widocznie jest to mało ważne. Cholera! Co to za wiek?! Który z nas (mężczyzn) wie dokładnie, ile one mogą mieć lat w tym „wieku”? Po babach to w ogóle nie widać, „w którym” ani „w jakim” dzisiaj są wieku? Może dziewiętnastym? Po chłopie widać to od razu po włosach: jeśli ich (na głowie!) brak lub są siwe, to jest w wieku sędziwym. Jak to brzmi dostojnie! Chociaż czasami się zdarza, że siwieje i łysieje również pan młody, zaraz po nocy poślubnej...! A jeśli zbyt dokładnie pozna teściową, może się jeszcze bardziej postarzyć. A tu na afiszach wśród średnich kobiet? Żadnych ubytków. Włosy są i to w kolorze każdym, jaki jest znany. Figury i pozostałe części organizmu są i funkcjonują jak szwajcarski zegarek. Damski. Te kategorie wieku żeńskiego są często porównywane do kategorii i wagi pięściarzy. Kategoria wagi pięściarzy to: młodziki, lekka, lekko-półśrednia, średnia, półciężka i ciężka.

Kategoria wieku (o wadze ani słowa) kobiet to: małolatki, młódky, młódky młodzieżowe, młódky zamężne, kobiety wieku średniego, kobiety bezpośrednie i kobiety sędziwe (lata powyżej wieku). Czy te kategorie nie są podobne? Są! Kategorie wagi pięściarzy i kategorie wieku kobiet są bardzo trudne do określenia „na oko”. Potrzebna jest waga dla bokserów albo dowód osobisty dla kobiet... Ale i tu dochodzi do afer... Oni (bokserzy) nabierają wa-

gi, aby podnieść kategorię w górę, one (kobiety) obniżają wagę, aby zjechać kategorię wieku w dół... Byłem bardzo ciekaw (chorobowo!), czym się będą różniły (oprócz koloru włosów i stroju) kobiety tej samej kategorii, które się zleca na Zjazd? Ten zlot (żeby się nie powtarzać) odbywa się akurat tego samego dnia i w tym samym budynku, w którym odbywa się również pokaz mody. W tym „salonie mody” pracuje jako sprzątaczką koleżanka żony, Baśka. Postanowiliśmy ją odwiedzić, a korzystając z jej „znajomości”, obejrzyć również projekty wielu sukien na pokazie. Baśka z radością nas powitała, bez wahania zgodziła się na obejrzenie przez nas kreacji sukien „od zaplecza” oraz żonie zezwoliła na „błyskawiczny prysznic” w łazience (której na stacji nie posiadamy) modelek. Dla mnie koleżanka zrobiła kawę, żonie rzuciła kilka ręczników, torbę kosmetyków i pokazała jej drzwi do właściwej łazienki, gdzie miała wziąć prysznic. Zająłem się kawą i ciasteczkami oraz wyglądałem zza kotary (oprócz łazienek wszystkie drzwi zasłonięte są kotarami), aby przyrzeć się modelkom, tj. kreacjom, jakie one prezentowały publiczności. Modelki były bardzo ładne, ale bardzo zaganiane. Ta gonitwa okropnie je wychudziła! One, wracając z wybiegu, piorunem się rozbierały (po drodze! na korytarzu!) i za chwilę wracały ubrane już w inne ciuchy. Też piorunem! Cofnąłem się z kotarą gdyż trochę zabrakło mi tchu. Chyba wzrosło mi ciśnienie. Po tej kawie...! Kiedy zająłem się samymi ciastkami, usłyszeliśmy wraz z Baśką grzmot krzyków i okłasków. Wyskoczyliśmy oboje na korytarz, aby zobaczyć zza kotary, co tak poderwało publiczność! Kiedy wyjrzelśmy na wybieg – to tym razem oboje nas zatkalo. Z wybiegu schodziła ostatnia modelka. Za nią szła, (szukając wyjścia, gdyż nie za tę kotarę weszła) moja żona: w „turbanie” z ręcznika, w biustonoszu z ręcznika i w majtkach... Też z ręcznika! Na wszystkich ręcznikach był piękny znak jakiejś firmy. Usłyszałem obok głos Baśki: „A niech ją szlag trafi! Gdzie ona wlaźła! I to w tych firmowych ręcznikach. Już straciłam robotę!” Wróciliśmy milczący do jej pokoiku. Za chwilę weszła biała jak ściana (jak modelka!) żona. Również milcząca, gdyż nie mogła wykrztusić słowa. Chowając się, usiadła za ścianę szafy i patrzyła rozszerzonymi oczami. Tylko na wybiegu trwał jeszcze rwetest. Słychać było gwizdy, krzyki i brawa. Koleżanka już się pakowała „jako potencjalnie wyrzucona z pracy”. W tej chwili wpadł podekscytowany jej i tej imprezy szef. Drze się od progu do Baśki: - „Gdzie masz te babę, co ją wypchnęłaś na wybieg?! W ręczniki której firmy ty ją ubrałaś?!” Koleżankę zatkalo i tylko palcem pokazała, gdzie siedzi żona. Szef zajął za szafę, przyjrzał się ręcznikom (chyba i żonie) i wybiegł. Za chwilę wpadł znowu, razem z innymi facetami (to chyba ochroniarze) i znowu wypadli. Razem z żoną. Mam nadzieję, że jej żadne części „kreacji” nie spadły! Za kwadrans żona wróciła... z czekiem w ręku. Przez chwilę siedzieliśmy bez słowa. Kiedy ocknęliśmy się trochę z letargu, koleżanki się nagadały z wypiekami na twarzy a moja najdroższa (czek) piorunem się ubrała, wyciągnęła ją (też piorunem) z tego Modnego Domu. Dowiedziałem się, że ta „kreacja ręcznikowa” uzyskała nagrodę publiczności. Publiczność składająca się

prawie w całości z kobiet ze Zjazdu) uznała, że jest to „superkreacja” na „srebrną noc poślubną” dla kobiet w wieku średnim. Jest i seksowna, i tania, i praktyczna, gdyż łatwa do rozbiórki przez małżonków. Do zaprojektowania i wykonania kreacji przyznała się słynna firma – właścicielka ręczników. Stąd „sukces za modę” i czek. Zaproponowałem, aby za ten czek kupić jakąś kieckę na wesele, ale żona mi odrzekła, że trzeba kupić tylko kilka eleganckich ręczników i trochę dodatków, gdyż projekt na suknię weselną już ma...! Włosy stanęły mi dęba, zerwałem się spocony... To mi się jednak śniło! Dla pewności zerknąłem pod kołdrę – „ręcznikowej” i żadnej innej kreacji nie ma, ale żona – jest! Obojętnie w jakiej jest kategorii wiekowej, ale jest... najdroższa! Nawet bez czeku.

126p-nick

Usuwanie azbestu

Jak bardzo negatywnie na nasze zdrowie i środowisko wpływa pokruszony eternit (za-



wiera azbest) dzisiaj już większości społeczeństwa nie trzeba przekonywać. Okazuje się, że to, co wydawało się super dobrym pokryciem dachowym w ubiegłym stuleciu, dzisiaj może być poważnym zagrożeniem dla życia ludzi i środowiska naturalnego. Największe ilości azbestu na naszym terenie występują w eternicie. Na pewno przypominają sobie Państwo, jak kilka lat temu softysi sporządzali spis ilości eternitu u każdego właściciela w każdej miejscowości. Już wtedy była mowa o ułatwieniu jego usuwania, ale jak to u nas w gminie bywało, obietnica obietnicą i nic się w tej sprawie nie działo. Działanie nastąpiło dopiero teraz.

Bardzo korzystne finansowo warunki usunięcia eternitu stwarza właścicielom Urząd Gminy. Tak jak każde przedsięwzięcie, tak i to wymaga właściwego przygotowania, aby realizacja poszła sprawnie i skutecznie. W związku z tym do dnia 15 kwietnia będą przyjmowane dokumenty, które pozwolą na ubieganie się UG o dofinansowanie z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Uzyskanie przez UG dofinansowania pozwoli na całkowite (100%) pokrycie kosztów związanych z demontażem pokryć eternitowych, przewiezieniem i unieszkodliwieniem azbestu u każdego, kto zgłosi taką potrzebę. Zgłoszenia dotyczą zarówno pokryć dachowych, jak i eternitu składowanego na posesji. Właściciele, którzy zgłoszą demontaż dachu, muszą pamiętać, iż UG proponuje fachowe, bezpieczne i bezpłatne usunięcie eternitu, natomiast koszty nowego pokrycia dachu ponosi właściciel. Do właściciela należy więc zarówno sfinansowanie nowego pokrycia, jak i zgłoszenie zamiaru wykonania tych prac do Starostwa.

Formularze i dodatkowe informacje możecie Państwo otrzymać od Kierownika Referatu ds. rozwoju i promocji pani Agnieszki Pokory w UG pokój nr 15.

Ewa Zbrzeska-Zajac

P.S. Dla posiadaczy komputerów podaję adres strony internetowej www.gminakrasnosielc.pl

„Aktywne Animatorki – aktywne środowisko”

Program Operacyjny Kapitał Ludzki jest programem służącym do tworzenia warunków wzrostu konkurencyjności gospodarki opartej na wiedzy i przedsiębiorczości zapewniającej wzrost poziomu spójności społecznej, gospodarczej i przestrzennej. Priorytet VII tego Programu ma służyć promocji integracji społecznej. Jedno z działań tego priorytetu daje możliwość inicjowania różnych inicjatyw lokalnych, które służyć będą aktywnej integracji. Można by zadać w tym miejscu pytanie, czy to jest teraz najważniejsze? Może nie najważniejsze, ale na pewno ważne. Biorąc pod uwagę, że w zmieniającym się świecie informatycznym coraz bardziej zamykamy się wewnątrz własnej rodziny, własnego podwórka, a przecież komputer wszystkiego za nas nie załatwi. Czasami potrzebna jest pomoc sąsiadka, a nawet pomoc całej lokalnej społeczności, by rozwiązać palący problem. Dlatego coraz częściej sięga się właśnie po takie projekty unijne, w ramach których możemy pokazać mieszkańcom, że życie na wsi nie musi nikogo skazywać na wykluczenie społeczne.

W naszej gminie realizuje się sporo projektów właśnie z POKL. Dotyczą one osób bezrobotnych i przygotowania ich do poruszania się po rynku pracy, ale również innych mieszkańców naszej gminy, którym staramy się pokazywać propozycje dotyczące inwestowania w siebie samego, w swoją organizację. Prezentujemy także pozytywne



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt ten znacznie różni się od poprzednich, w których uczestnicy otrzymywali gotowe propozycje działań. W projekcie „Aktywne Animatorki – aktywne środowisko” uczestniczki projektu zostaną tylko wyposażone w określoną wiedzę i same będą musiały stworzyć własne partnerstwo lub też skorzystać z pomocy już istniejących grup (np. KGW, Klub Seniora, nieformalne grupy młodzieżowe, OSP itp.) i wspólnie z nimi opracować projekt odpowiadający na potrzeby danej grupy, na który będą mogły otrzymać kwotę do 2000 zł. Takie działania będą zachętą do szukania dalszych możliwości finansowania różnych lokalnych działań. Uczestniczkami projektu będzie 10 kobiet z terenu gminy Krasnosielc (poza Parafią Amelin, gdzie będzie realizowany podobny projekt, rozpoczynający się już faktycznie w szeregach szkoleniowych (czyli napisany projekt) będzie oceniany przez komisję konkursową, która do realizacji wybierze tylko 8 projektów. Warto więc już teraz pomyśleć, jakie problemy należy zawrzeć w projekcie. Jeśli więc masz dobre pomysły, a przede wszystkim chcesz być aktywna – weź udział w naszym projekcie. Jest to inwestycja w siebie i swoją lokalną społeczność. Projekt jest finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej

W odrobinie zieleńki...

...ogrom zdrowia i same witaminki! No proszę, proszę, ależ mi się pięknie zrymowało na okoliczność bardzo wiosennego tekstu, jaki zamierzam dla Państwa napisać. To nic, że jeszcze mrozi wielkie, wiatry zimowe wieją w najlepsze, a i śniegu tylko czekać. W domowym zaciszu, na okiennym parapiecie albo na stole będziemy wyczarowywać



piękną, zdrową i zieloną WIOSNĘ! Dostyc już tego zimowego marazmu, depresji i dni bez słońca. Pozytywne myślenie, zajęcie się pożyteczną pracą i odpowiednie odżywianie to bardziej skuteczny lek niż najlepsze antydepresanty. W okresie przedwiosennym wszystkie te trzy czynniki możemy wykorzystać do wyhodowania sobie (no i oczywiście reszcie rodziny - jeśli są grzeczni) przepysznych kiełków różnych roślin. Ktoś powie, że takie kiełki to można kupić np. w supermarkecie. No pewnie, że można, ale proszę pamiętać, że tylko świeże kiełki mają najwięcej witamin i najlepiej smakują. A poza tym to mało kuszący dodatek do kanapki wyciągnięty z torby foliowej zamiast smakowicie rosnącej w kuwecie kiełkownicy (co to takiego, wyjaśnimy sobie w dalszej części artykułu).

Pozwolę sobie zacytować producenta nasion na kiełki (PNOS Ożarów Maz.): "Kiełki są doskonałym źródłem najcenniejszych dla organizmu składników odżywczych: witamin, mikroelementów, enzymów i innych składników wzmacniających (...) W czasie kiełkowania zgromadzone w nasionach składniki odżywcze pod wpływem wilgoci, temperatury, a przede wszystkim enzymów ulegają przemianom w związki łatwo i szybko przyswajalne przez organizm. Zawartość tych wszystkich substancji i związków powoduje, że spożywanie kiełków wpływa na wytworzenie odporności w organizmie. Kiełki powinno się spożywać systematycznie do kanapek, surówek lub pojadania w ciągu dnia."

Tyle producent. Ja mogę od siebie dodać, że kiełki pobudzają produkcję cebulek włosowych, odchudzają, odmładzają, obniżają poziom cholesterolu we krwi, utrzymują w zdrowiu serce, nerwy, skórę i krew, chronią przed anemią, zapobiegają i leczą przeziębienia i usuwają dolegliwości układu pokarmowego. Wiecie już dlaczego warto jeść kiełki, a teraz napiszemy sobie w jaki sposób je wyhodować.

Otóż, wbrew pozorom, nie musimy się straszyć napracować, aby taki pożywny dodatek do naszego codziennego menu zagościł na naszym stole, bowiem wymyślono takie dziwne naczynie do kiełkowania, czyli tzw. KIEŁKOWNICĘ. Pozwałała nam ona bez najmniejszego trudu już w ciągu kilku dni wyprodukować aż 3 rodzaje smakowitych kiełków! Jest to plastikowe naczynie składa-

jące się z 3 tacek z otworkami. Wszystko jest tak rozwiązane, że do nas należy tylko wsypanie nasion na kiełki (specjalne nasiona różnych roślin strączkowych, zbóż i warzyw pakowane w małe torebki, do kupienia w dobrych sklepach ogrodniczych) na tacki, zalanie górnej tacki określoną ilością wody, wylanie jej po przepłynięciu przez wszystkie tacki i czekanie aż nam się zazieleni w kiełkownicy (ok. 3-4 dni). Kiedy wszystkie kiełki spłaszczymy, tacki myjemy roztworem octu i i nasypujemy kolejną porcję nasion. I tyle! Prawda, że proste? A jakie smaczne! A jakie zdrowe! No i modne, bo mamy wielkie szczęście, że przyszała do nas moda na zdrowe odżywianie się! A mina sąsiadki, którą zaprosimy na sałatkę z kiełkami - bezcenna!

Pamiętajmy też o innych witaminach parapeptowych, czyli o „nasadzeniu” cebuli w miseczce (i wodzie), aby podjadać sobie świeży szczypiorek i posadzeniu w doniczce kilku pietruszek. Nie wolno zapomnieć o posianiu rzeżuchy - rekordzistki wśród warzyw, jeśli chodzi o kumulację przeróżnych pożytecznych witamin. Polecam ją zwłaszcza małym niejadkom, aby mamy przemęcały rzeżuchę w kanapkach ukrytą pod wędlinką, bo nie wszyscy chcą ją jeść dobrowolnie ze względu na charakterystyczny zapach, a rzeżucha działa pobudzająco na apetyt i trawienie! Życzę więc miłych doznań smakowych i bierzmy się za produkcję witamin! Pozdrawiam (już) wiosennie.

Iwona Pogorzelska

Więści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205

Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 oraz Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 dotomka@vp.pl

Maria Kowalczyk 29 71 75 503 mania.kowalczyk@neostrada.pl Ewa Zbrzeska-Zajac 602 717 942 emawa@wp.pl

Zbigniew Żebrowski 600 415 814 auto_klinika@wp.pl

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów, a nie wydawcy.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1